Nr. 25. Lwów 21 Czerwca 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Drugi kwartał się kończy, Administracya „Niedzieli“ prosi więc Prenumeratorów, aby pospieszyli z odnowieniem prenumeraty na czas dalszy, tudzież zalegających, aby należytość dawniejszą nadesłali.

Nauka z Ewangelii św.
na Niedzielę V. po Świątkach.

W tej Ewangelii czytamy między innemi te słowa Pana Jezusa: *jeżli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem a idź pierwej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.* W tych słowach masz naukę, że nie należy się z nikim gniewać i do nikogo urazy w sercu chować. I żydzi i poganie nawet uważali to za wielkie przestępstwo, ofiarę zaczętą przerwać. Gdy Aleksander Wielki, król Macedoński (poganin), składał pewnego razu ofiarę, zdarzyło się, że jednemu z usługujących mu młodzieńców wpadł w rękaw żarzący węgiel: ten młodzieniec mimo nieznośnego bolu nie wydał żadnego krzyku, ani się z miejsca nie ruszył, by nie przerwać zaczętej ofiary. Mimo to Pan Jezus uczy, że należy nawet ofiarę przerwać, by się z przeciwnikiem pogodzić (rozumie się, jeżeliby tego kiedyindziej nie można uczynić). Wiedz więc o tem, że wszelka twoja modlitwa, wszelka twoja ofiara jest Bogu niemiłą, jeżeli zachowujesz w twem sercu gniew ku bliźniemu. Jeżeli się więc z nim gniewasz, rozważ, czyś ty jego obraził lub skrzywdził, czy on ciebie. Jeżeliś ty jego obraził lub skrzywdził, to uczyń koniecznie ty pierwszy krok do pojednania się, przeproś go, wynagródź mu krzywdę, oddaj mu jaką usługę. Jeżeli on ciebie obraził lub skrzywdził, przebaczaj mu w sercu, nie życz mu niczego złego, daj się łatwo przeprosić, a nawet sam szukaj sposobności, byście się przeprosili. Chociaż ci się zdaje, że drugi ciebie obraził a nie ty jego, nie upieraj się przytem, by on czynił pierwszy krok do zgody, bo często trudno mieć pewność, kto pierwszy obraził lub kto bardziej obraził. Aby się powaśnieni pojednali, dobrze jest użyć do tego jakiego pośrednika, do którego obaj powaśnieni mają zaufanie. Błogosławiony Piotr Fourier, który był kapłanem i proboszczem we Francyi (umarł roku 1636), godził tak wielu powaśnionych, że sędziowie mawiali o nim, iż więcej powaśnionych godzi w dniu jednym, niż oni przez rok cały.

Ks. K. F. z Tarnowca.

O udziale Kółek Rolniczych.
w Walnem Zgromadzeniu Tow.

Jak wiadomo czytelnikom, Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, zwołał walne zgromadzenie na dzień 1 i 2 lipca 1885 do Krakowa.

Obecny Zarząd Główny powstał z wyborów na walnem Zgromadzeniu, które się odbyło w zeszłym roku we Lwowie i prowadzi sprawy Towarzystwa na mocy statutu zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo.

A któż ten statut ułożył i uchwalił?

Nikt inny, tylko walne zgromadzenie zeszłoroczne, w którem brało udział przeszło stu delegatów istniejących wówczas Kółek i członkowie wspierający Towarzystwa.

Otóż podług statutu tego, na walnem zgromadzeniu mają głos stanowczy, gdy idzie o majątek Towarzystwa i jego organizacyą, członkowie wspierający i powiatowi delegaci Kółek rolniczych, to jest ci, których Kółka znajdujące się w jednym powiecie na ten zjazd wybiorą.

Pilnując się statutu, Zarząd centralny wezwał pojedyńcza Kółka, aby teraz podobnych delegatów powiatowych wybrały, co też one uczyniły już w czterdziestu jeden powiatach.

Tymczasem zarządzenie to niepodobało się redakcyi pism ludowych „Wieńca i Pszczółki“ i dalejże pisać, że Zarząd Główny nieprawnie postępuje, bo każde pojedyncze Kółko rolnicze powinno wysyłać od siebie delegatów na Walne Zgromadzenie do Krakowa, a ci delegaci znowu powinni mieć głos stanowczy we wszystkich sprawach Towarzystwa. Redakcya tych pism tak dalece bierze w obronę Kółka rolnicze, że nakłania je, aby protestowały przeciw Zarządowi i zapewnia, że niedopuści, aby walne zgromadzenie bez delegatów z Kółek obradowało.

Ponieważ pisma „Wieniec“ i ,,Pszczółka“ czytywane są w wielu Kółkach rolniczych, więc uważamy za obowiązek powiedzieć parę słów w tej sprawie.

Za kimże się to ujmuje „Wieniec i Pszczółka“? Powiada że za Kółkami — dobrze. A czegoż te pisma chcą? Chcą nic więcej tylko tego, żeby Zarząd nie robił tak jak chce statut Towarzystwa przez same Kółka rolnicze na zeszłorocznem zgromadzeniu walnem jednogłośnie uchwalony, — jak chce c. k. Namiestnictwo, które ten statut zatwierdziło, ale jak chcą redaktorowie tych pism. I dlaczegoż to? Oto niby dlatego, że tak było przeszłego roku na zebraniu we Lwowie, choć jak sami utrzymują, że było to nieprawnie. Może być, że było to nieprawnie, ale było zgodnie i tylko z konieczności, bo wtedy mało jeszcze było Kółek, w wielu powiatach tylko po jednem, więc gdzież tu szukać powiatowych delegatów. Jednakże nikt przeciw temu nie występował, zgromadzenie uchwaliło zmiany statutu, wybrało zarząd, a c. k. Namiestnictwo całą tą robotę musiało uznać za dobrą i prawną, skoro przedłożone sobie statuty zatwierdziło. Dlaczegoż tedy redaktorowie „Pszczółki“ i „Wieńca“ chcą być sprawiedliwszemi od samego Rządu i dbalszemi o dobro Kółek niż same Kółka? Powiadają: skoro przeszłego roku odbyło się Walne zgromadzenie nie podług statutu, to tego roku niech będzie także nie podług statutu, czyli nieprawnie. Namawiając tedy Kółka do czynów nieprawnych wbrew statutowi, chcą chyba tego, aby Rząd rozwiązał Towarzystwo, i żeby sprawa oświaty i polepszenia dobrobytu ludu tak ładnie rozpoczęta zmarniała dlatego, że się Zarząd Główny redaktorom ,,Pszółki i Wieńca“ nie podoba. Podług ich zdania, kto raz źle coś zrobił, to dalej powinien także źle robić, bo inaczej jak będzie robił dobrze, będzie robił nieprawnie. Gdzież tu jest sens, gdzie troskliwość o dobro ludu!

A teraz pomówmy o tem, czy i jaka szkoda stanie się Kółkom, jeżeli na walnem zgromadzeniu głosować będą nie delegaci z Kółek, ale delegaci z powiatu. Każden z czytelników naszych, który ma trochę zdrowego sensu w głowie, rozpatrzywszy się dobrze w statutach zobaczy, iż całe urządzenie Towarzystwa Kółek rolniczych leży w tem; że ludzie dobrej woli założyli je na to, aby opiekować się dolą ludu wiejskiego, przychodzić mu z pomocą czy radą, czy zasiłkiem, czy wstawieniem się do Władz; żeby zachęcać do poprawy gospodarstwa, do moralności, oświaty oszczędności i pracy, przez co może

Z życia wiejskiego

napisał F. P.

(Ciag dalszy).

Tymczasem Jan z Andrzejem, nagadawszy się o upłynionych latach, poczęli opowiadać sobie, jak się któremu powodzi i czem się który zajmuje.

— A cóż was Andrzeju prowadzi w nasze strony? — pytał Jan.

— Ot, widzicie Janie, u nas gruntu nie kupi, bo gospodarze zamożni, więc nietylko całego gospodarstwa, ale kawałka nawet gruntu nie sprzedadzą; musiałem też ruszyć się z domu aby co upatrzyć, a że mam znajomego w waszej wiosce, który mi doniósł, że tam jakiś stary gospodarz Tomasz chce sprzedać grunt, więc jadę.

Żyd — który zdawało się, że nie zważał co w karczmie mówią, jak tylko Andrzej wspomniał o kupnie, zaraz nadstawił uszu.

— A dla kogoż to chcecie kupić grunt tak daleko od waszej wioski, bo to przecie dobre sześć mil drogi? — pytał dalej Jan.

— Dla syna najstarszego, bo mam ich dwóch, a teraz jednego żenię — rzekł Andrzej. — Daleko to prawda, ale to nie szkodzi. Niech się obetrze o obcych ludzi, to nabierze praktyki, a przytem szkoda opuszczać takiej okazyi do kupna, bo to piękne ma być gospodarstwo, a cena wcale nieduża.

— To już musieliście oglądać, kiedy wiecie, że piękne?

— Nie ja oglądałem, tylko syn, któremu też powiedział Tomasz, że jak się z kupnem pospieszę, a pieniądze gotówką dam, to mi jeszcze z ceny opuści.

— A ileż on zacenił synowi?

— Zacenił bez mała cztery tysiące, ale syn mówi, że warte pół pięta.

— I dacie cztery tysiące gotówką?

— Dziś nie dam, bo ze sobą wziąłem tylko na zadatek, ale pewno targu dobiję, bo wielką mam ochotę skończyć interes.

— Oj, pewno że warto — mówił Jan zamyśliwszy się — wszyscy też przyganialiśmy Tomaszowi, że to chce sprzedać, ale jemu pilno, bo ma syna urzędnikiem przy sądzie, który się żeni i pieniędzy potrzebuje, więc stary Tomasz chce sprzedać, choćby taniej byle prędzej i dla tego tak spieszy i z ceny spuszcza. Sam Tomasz gospodarzyć już nie chce,

się stan jego poprawić. Na ten cel zebrało się grono ludzi, którzy dają własne fundusze i pracę bezpłatną jako członkowie wspierający. Słuszna więc jest rzecz, iż ci członkowie mają głos na zgromadzeniach wyborczych, bo oni to właściwie są Towarzystwem Kółek rolniczych. A same Kółka rolnicze to co? Ani jednego centa na potrzeby całego Towarzystwa żadne z nich nie daje, bo jeżeli płacą jakie składki, to tylko dla swego Kółka, czyli dla siebie. Przeciwnie, odbierają od Zarządu wszelkie usługi na jakie stać Towarzystwo za darmo. Otrzymują szczepy, nasiona książeczki, — mają poradę od lustratorów bezpłatnie it.p. dogodności. I któż na to wszystko łoży? A któżby jak nie członkowie wspierający i różne władze, do których się Zarząd udaje. Słusznem więc jest, że te osoby powinny mieć udział i głos w Zarządzie, gdy idzie o majątek czyli fundusze przez siebie złożone lub o urządzenie tego Zarządu. Gdyby Kółka rolnicze składały się na te fundusze Towarzystwa dając jakieś wkładki, a wtedy miałyby prawo powiedzieć: niech też i my wiemy co się z naszemi pieniądzmi stało, niech też i my wybieramy osoby co mają naszemi wkładkami zarządzać! Czy nie prawda? A jak tego nie ma, to o jakimże to majątku mają decydować Kółka rolnicze, które tylko korzystają ze składek członków wspierających, a same centa nie dają.

Jednakże Zarząd Towarzystwa nie zważał na to, lecz układając statut, dał udział w Zarządzie Kółkom rolniczym, zezwalając aby delegaci powiatowi z Kółek mieli głos w tych sprawach razem z członkami wspierającymi. Zebrani na zeszłorocznem walnem zgromadzeniu delegaci, widząc jak rzecz idzie zgodzili się na to, statut przyjęli rozumując, że na coż tu sprowadzać takie gromady ludzi na walne zgromadzenie, na co narażać je na koszta drogi i mitręgę czasu, skoro i tak będzie dosyć, jeżeli z każdego powiatu pręybędzie jeden delegat i ten będzie radził nad dobrem Towarzystwa.

Po takim objaśnieniu, rozumieć nie możemy czego właściwie chce „Wieniec“ i „Pszczółka“ czego namawia do protestów, dlaczego chce niedopuszczać do Walnego Zebrania. Chyba, żeby pobałamucić głowy włościanom, zniechęcić Zarząd Główny i wszystkich członków wspierających, wreszcie zmusić rząd do rozwiązania Towarzystwa. Wszak zresztą na walne zebranie do Krakowa mogą przyjechać redaktorowie „Pszczółki“ i „Wieńca“ i tam publicznie swoje wnioski przedłożyć, a jak większość uchwali, tak będzie.

Ostrzegamy więc i prosimy wszystkie Kółka, aby się w żadne protesta nie udawały, raz że to na nic się nie zda, a powtóre że źle na tem wyjdą i Towarzystwu zaszkodzą. Prowadząc Kółka rolnicze zgodnie, spokojnie i po bożemu, zasłuży sobie Towarzystwo na zaufanie obywatelstwa, Władz krajowych i Rządu, którzy mu przyjdą z pomocą i opieki swej udzielą. Jeżeli się zaś zaczną spory i kłótnie między sobą i Zarządem, to każden powie: to jakaś gromada kłótników; oni zamiast pracować uczciwie i zgodnie, tylko się w swary bawią, i nie warto się niemi zajmować. Zniechęcą się i członkowie wspierający, boć trudno robić coś dla kogo dobrze na to, żeby mu potem wymyślano, że nie ty który dajesz, ale ja który biorę mam prawo rozkazywać co i jak mi masz dać. I cóż będzie? Towarzystwo się rozleci, a z pewnością go potem nie zlepią na nowo obaj redaktorowie „Wieńca“ i „Pszczółki“.

Z. K. członek wspierający.

Sprawy krajowe.

Wybory posłów do Rady Państwa. Podajemy nazwiska reszty posłów wybranych w większej własności, których w zeszłym numerze Niedzieli z powodu spóźnionych wiadomości nie mogliśmy zamieścić. Wybrani tedy:

Z Okręgu *Wadowice*, Biała, Żywiec, Myślenice: Stanisław Klucki.

Z Okręgu *Bochnia*, Wieliczka, Brzesko: Atanazy Benoe.

---

jako bardzo stary, więc się przenosi do syna do miasta, bo też oprócz niego, nikogo więcej z rodziny nie ma.

— A czemuż z waszej wioski kto nie kupi, albo gmina się nie złoży? — pytał Andrzej.

— Et, u nas takich bogatych nie ma; gmina też nie kupi, bo na to trzeba jedności żeby uradzić, a tej u nas nie znajdzie; propinator jeden coby mógł kupić, ale on teraz wydał pieniądze na budowę tracza, więc gotówki nie ma, a Tomasz chce gotówki.

Żydowi było już dosyć tej rozmowy: wiedział kto kupuje, kto sprzedaje, jak obydwom jest pilno, więc nie słuchając dalej napisał na kartce po żydowsku: *Tomas wil grunt ferkaifen, geben glajch 50 fl. handgeld, cajt nyt ferliren*, co znaczy po polsku: *Tomasz chce grunt sprzedać, zaraz dać 50 złotych zadatku, czasu nie tracić*, a podkreśliwszy napomnienie żeby czasu nie tracić, oddał kartkę żonie i zabełkotał coś po swojemu. Żydówka wyszła przed karczmę, oddała tę kartkę czatującemu wciąż na ludzi Moszkowi i znów coś zaszwargotała, poczem Moszek skoczył jak szalony nad rzekę gdzie pasła się żydowska szkapa, dosiadł jej i okładając boki szkapie pętami, popędził galopem po gościńcu.

Cała sztuka żyda nie zwróciła na siebie uwagi gospodarzy, którzy też dopiwszy już wódki, zabierali się do odjazdu.

Żydowi nie w porę był taki pospiech gospodarzy, więc też gdy dla porachunku zbliżyli się do szynkwasu, żyd rachując zwłóczył jakoś, jak gdyby o czem innem myślał a nie o branej zapłacie. Kładąc resztę przed Janem, rzekł:

— Janie, ja mam do was interes.

— A jaki — zapytał Jan.

— Ny, bardzo dobry, taki że mi długo będziecie dziękować.

— No, to gadajcież, niech wiem o co chodzi.

— Ja też wam zaraz powiem, ale co ja też od was dostanę, jak wam dużo dam zarobić?

— Cóż to za żydowska natura — mówił Jan niecierpliwie — jeszcze nie da zarobić, a już chce faktorne brać.

— Ja tylko żartuję — rzekł żyd — ja od was ani teraz, ani potem nie chcę faktornego; ja wam z dobrego serca faktoruję.

— Ale cóż wy faktorujecie, gadajcie, bo czasu nie mamy.

— Owa!... albo to do domu daleko, albo to noc, że tak spieszycie; ale, ja wam powiem zaraz, bo czemu nie miał-

Nowy-Sącz, Grybów, Limanowa: Faustyn Żuk Skarszewski.

Przemyśl-Jarosław: Stanisław Wysocki.

Sanok-Bircza-Lisko: Leon Grotowski.

Sambor-Staremiasto-Turka: Mieczysław Lewicki.

Rohatyn-Bóbrka: Mieczysław Onyszkiewicz.

Stanisławów-Tłumacz: Wojciech hr. Dzieduszycki.

Kołomyja-Horodenka: Jakób br. Romaszkan.

Urzędowa gazeta wiedeńska zamieszcza rozporządzenie cesarskie z dnia 18 maja 1885 o przyznaniu dalszych zapomóg z funduszów państwowych dla okolic Galicyi nawiedzonych powodzią w roku 1884. W tem rozporządzeniu 150.000 zł. przeznacza się na zapomogi bezzwrotne dla ludności potrzebującej wsparcia, a 300.000 zł. na zaliczki bezprocentowe dla rolników potrzebujących wsparcia. Zaliczki mają być udzielane za poręką galicyjskiego funduszu krajowego i z obowiązkiem zwrotu w sześciu równych ratach, od roku 1866 począwszy. Wszystkie dokumenta prawne, podania i korespondencye urzędowe, dotyczące zapomóg i zaliczek, są wolne od stempla i wszelkich opłat.

W tych dniach, jak „Czas" donosi, odeszły asygnaty na znaczniejsze zasiłki z funduszów państwowych dla powiatów powodzią dotkniętych.

Powiat Dobromilski otrzymał 2000 zł., które użyte na rekonstrukcyę dróg gminnych, dostarczą ludności niedostatek cierpiącej zarobek, a więc i utrzymanie aż do najbliższych zbiorów. Dla Tarnobrzeskiego powiatu odeszła asygnata na 9000 zł. z czego 4000 zł. przeznaczono na dokończenie wałów ochronnych w gminach Chwałowice z Popowicami i Grudzą, Witkowice, Orzechów, Antonin i Pniów; 2000 zł. na roboty publiczne około wałów ochronnych w gminach Gorzyce i Zalesie Gorzyckie; a 3000 zł. na budowę drogi powiatowej z Tarnobrzegu do Majdanu. Odtąd zaczną znowu iść asygnaty większe na roboty publiczne, z czego kraj pozna, że nadeszły świeże fundusze zapomogowe.

Jako zapomogę na budowę, rekonstrucyę dróg powiatowych i gminnych udzielił Wydział krajowy następującym powiatom:

Wydziałowi powiatowemu w Skałacie na budowę drogi gminnej z Grzymałowa do Toustego 1500 zł. i Wydziałowi powiatowemu w Łańcucie na dalszą budowę drogi powiatowej z Łańcuta do Leżajska 3000 zł., oraz Wydziałowi powiatowemu w Jaśle 2000 zł. na dalszą budowędrogi z Wiśniowej przez Kufnarowę ku Wielkopolowi, wreszcie Wydziałowi powiatowemu w Mościskach na naprawędrogi gminnej łączącej gościniec rządowy przez Trzcieniec z Rutweczkiem 300 zł.

Z świeżych funduszów zapomogowych rządu odeszły znowu znaczniejsze zasiłki dla ludności powiatów, nawiedzonych zeszłoroczną powodzią. Są one przeznaczone na roboty publiczne (budowle drogowe, wodne i t. d.), które dostarczą zarobku ludności cierpiącej niedostatek. Otrzymały powiaty: Jarosław 3000 zł., Kraków 931 zł. (jako resztę z pierwotnie przeznaczonego zasiłku), Brzesko 3000 zł. a osobno 1500 zł. na przekop na Dunajcu pod Wielką wsią), Mielec 3500 zł. (na regulacyę dopływów Starego Brnia w gminach Breń orzechowski, Kawęczyn i Wampierzów), Łańcut 16.000 zł. (dla spółki regulującej Wisłok), Dąbrowa 10.000 zł. (z czego 4000 zł. dla spółki regulującej dopływy kanału Zyblikiewicza). Grybów 2000 zł. (na wyżywienie ludności), Nisko 6000 zł., Żydaczów 600 zł.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Gnojówka.

(Dokończenie.)

Na pastwiska i na łąki rozlewa się gnojówkę wczas na wiosnę, skoro tylko obeschnie ziemia, a częste deszcze przechodzące w tej porze obmyją potem dobrze murawę, więc też odrastająca pasza na pastwisku wcale nie będzie wstrętną inwentarzowi. — Łąki zaś można polewać nie tylko na wiosnę, lecz i' później po każdem z nich sprzątnięciu siana, którego więc nie zanieczyści gnojówka, bo nim tu trawa odrośnie. to ją jeszcze nieraz deszcze zmyją. Polewanie jednak gnojówką łąk wtedy, kiedy już trawa podrosła wyżej, nie można dopełniać, gdyż takiego siana żadne bydło dotknąćby się nie chciało. To samo cośmy tu powiedzieli o łąkach naturalnych, stosuje się też i do łąk sztucznych, jak koniczyny na przykład, na którą gnojówka pożytecznie skutkuje. Wogóle łąki, zlewane gnojówką, bardzo bujny pokos trawy wydają i dla tego tu ją szczególniej dla nich do użycia polecićby można.

Pamiętać o tem jednak należy, że polewanie

---

bym powiedzieć. A to widzicie jest taka rzecz. Tu arendarz wziął Jana pod ramię i pociągnął go przed karczmę do stojącego wozu.

— Widzicie — mówił — ten inżynier, co po drogach jeździ, widział waszą karą szkapę w miasteczku, jak to kiedyś posyłaliście syna na niej. On tak tę szkapę upodobał, że zaraz przysłał do mnie, aby ją od was wytargować.

— Co też wy arendarzu mówicie, żeby inżynier chciał mojej szkapy? tożby on niedaleko nią zajechał, bo to stare a chude!

— Co to stare a chude — przerwał żyd. — Stare czasem lepsze od młodego, bo się już nie zepsuje, a że chude to dla tego, że wy kiepsko karmicie, ale jak on da owsa, sieczki, marchwi, to się szkapa wypasie, jak wieprzak; jemu takiej trzeba, bo ona biega dobrze.

Jan kontent, że mu żyd szkapę pochwalił, zdjął z niej derę i począł się tak przypatrywać, jakby jej nie znał wcale; potem rzekł:

— Juści może i prawda, że się wypasie, jak dobrze jeść dadzą, bo to wdzięczne zwierzę, a że biega dobrze, to prawda, osobliwie, jak się gdzie trafi z góry, a wóz szkapy naprze.

— A no, to widzicie — mówi żyd przystępując do łba koniowi i zabierając się do zdjęcia mu naszyjnika — on tak powiedział, że da wam 20 złotych więcej jak warta, bylebyście mu ją sprzedali.

— O, a czemużbym nie miał sprzedać, skoro tyle daje; a czy wiecie, kiedy on ją kupi?

— Kiedy kupiiii? — powtórzył żyd — zaraz dziś dam mu znać, żeby ją kupił, ale przód chciałbym zobaczyć, czy nie leniwa. Mój Janie, odprzęgnijcie a spróbujcie jak pod wami chodzi.

Jan chętnie to zrobił; dosiadł szkapy i dalejże manewrować przed żydem, to kłusem, to galopem, to w jednę, to w drugą stronę, a skoro wrócił przed karczmę, ten znowu mówi:

— **Ny**, fajn idzie, dalibóg fajn, ale sprobujcie no jeszcze bez bata.

Jan rzucił bat i dalejże cmokać i bić szkapę w boki napiętkami, aż szkapa zgłupiała nie wiedząc czy ją na starość do wojska wzięli, czy na komedye do cyrku, że takie cuda musi wyprawiać, jakie chyba źrebięciem pamięta. (C. d. n.)

---

gnojówką wydaje skutek prędki, rzecz to bardzo ważna dla gospodarza — lecz tylko rok jeden trwający, ztąd to polewanie łąk musi być co rok na wiosnę powtarzane.

Na zboże gnojówka mniej skutecznie działa jak na trawy lub na koniczynę, nietyle bowiem ona na wytworzenie ziarna wpływa, co na wzrost bujny części zielnych jak traw, listków koniczyny itp. Pomimo to jeżeli gospodarz na wiosnę zobaczy, że jego ozimina przedstawia się rzadko i słabo, to z wielką korzyścią może jej siły do lepszego wzrostu dodać przez polewanie gnojówką takiej oziminy, jak tylko ziemia rozmarznie i obeschnie. Spieszyć się trzeba z podobnem zasileniem oziminy, a wtedy roślinki jej wątłe nabrawszy mocy będą się krzewić i rozrastać dobrze. Polewanie takie oziminy po przejściu zimy szczególniej skutecznem się okazuje, jeżeli nastąpi ciepła pora a deszczyki przechodzą, co na wiosnę dość pospolicie miejsce miewa.

Bardzo też skutecznie użyć można gnojówki do polewania drzew owocowych, które wtedy bujnie obradzają i corocznie. Podlewanie to drzew owocowych można robić na jesień i na wiosnę, najlepiej wtedy kiedy się zachmurzy i deszcz już poczyna padać. Służy to drzewom niewypowiedzianie, ale potrzeba aby one były poprzednio okopanemi, tak jak to zwykle w dobrze utrzymanych owocowych sadach ma miejsce. Jeżeliby zaś drzewa nie były poprzednio okopanemi, to wylana gnojówka koło nich sciekłaby na bok i użyźniła wprawdzie murawę, lecz drzewa o co nam chodzi właśnie, nie odniosłyby pożytku.

Nawet jeżeli który z gospodarzy lubi dzikie duże drzewa i dla tego posadziwszy je blisko domu, chciałby aby mu szybko wzrastały, to po okopaniu ich niech je dwa razy do roku: na wiosnę i na jesieni, przed deszczem podlewa gnojówką, a będą mu jak na drożdżach rosły prędko tak, że jeszcze za życia swego doczeka się od nich cieniu i okazałego wzrostu.

Widzimy więc że pilny i dbały o swe własne dobro gospodarz, może w rozmaity sposób na użyźnienie swej ziemi używać gnojówki, i w żaden sposób nie godzi się jej marnować, bo przecież z niej można mieć korzyść przez powiększenie urodzajności swego pola. Czasy zaś są dzisiaj bardzo ciężkie dla rolnictwa, a daj Boże, aby zboże w cenie jeszcze bardziej jak teraz niespadło, co jest jednak niestety bardzo prawdopodobne, dla tego też trzeba się dziś starać o niezmarnowanie tego wszystkiego co posłużyć może na użyźnienie ziemi, jak właśnie gnojówka tutaj. Tym sposobem powiększymy sobie urodzaje, a choć zboże i tanie będzie, to zawsze jeszcze gospodarz ten co go będzie miał więcej korcy na sprzedaż, potrafi sobie prędzej poradzić. Należy też i na to zwrócić uwagę, że koszta sprzętu zawsze są też same, czy gospodarz trzy czy dziesięć korcy zbiera z morga swojego pola. Zatem też kto więcej z morga korcy zboża sprząta, to mu to taniej przychodzi, gdyż koszta zbioru rozkładają się na większą liczbę korcy.

W dzisiejszem przeto ciężkim położeniu, trzeba szczególniej zwrócić uwagę na nawozy, aby z ich ilości i żywności nic nie tracić.

Nie dać więc obcej wodzie dostępu do gnojowiska, a wtedy i gnojówki nie będzie się robiło za wiele, a z tą co będzie jako w umiarkowanej ilości, gospodarz sobie już łatwiej da radę, używając ją na użyźnienie choćby tej tylko ziemi czy w warzywnym ogrodzie, czy na polu, czy na łące lub pastwisku, które tuż pod domem leżą. Gnój za to, któryby miał użyć pod kartofle, lub warzywa przy domu, będzie mógł wywieść na odleglejsze pole.

Ponieważ zaś mniej gnojówki będzie, to ją łatwiej już można konewkami lub kubełkami wynieść i porozlewać na miejscach właściwych nieodległych od domu. Niekoniecznie to porozlewanie w jednym dniu trzeba dopełnić, gdyż można je na wiosnę na kilka dni rozłożyć i z łatwością dokonać, wylewając na przykład dziś kilka kubełków, jutro także tyleż i tak dalej, aż się całą ilość zgromadzonej w dole gnojówki wyczerpie.

Ktoby mógł mieć urządzoną stosownie beczkę, mógłby gnojówkę i na dalszą swą ziemię wywozić, że zaś takiej nie ma, to gospodarz, zachowując te przestrogi, któreśmy powyżej wskazali, zdoła i kubełkami użyźnić swą ziemię dla nieuciążliwości choćby tylko jak najbliższą domu, rozlewając gnojówkę czy na ogrodach pod kartofle i warzywa, czy na pastwisku lub łące, czy na koniczynie lub słabo pokazującej się z wiosny oziminie, czy pod drzewa owocowe itd.

Jeżeliby gnojówka byla bardzo mocna, co jednak w gospodarstwie włościańskiem rzadko się zdarza, to używając jej do polewania słabej oziminy, lub łąki w lecie po skoszeniu siana, trzeba ją w miarę rozcieńczyć wodą, żeby nie popaliła roślin młodych. Jeżeli się jej używa do polewania ziemi nieobsianej np. pod warzywo, nie należy jej rozcieńczać, gdyż czem silniejsza, tem ją lepiej użyźni, byle tylko była równo wszędzie porozlewana i żeby nie spływała na bok a w grunt wsiąkała. Łąki, pastwiska, koniczyna jak i drzewa owocowe można też nierozcieńczoną gnojówką polewać, byleby w czas na wiosnę, zanim się roślinność jeszcze ruszy i najlepiej przed deszczem.

Zygmnnt Gawarecki.

STAN URODZAI
w zachodnich powiatach Galicyi.

(Dokończenie.)

Powiat Myślenice: pszenica średnia; żyto mierne, jęczmień dobry; owies dobry; groch średni; wyka i mieszanka dobra; koniczyny średnie lub złe; len i konopie dobre; kartofle i kapusty dobre; buraki powschodziły nie równo; porost łąk średni.

Bochnia: pszenice dobre; żyta średnie; jęczmień dobry;

owsy wczesne dobre, późniejsze średnie; bób mierny; koniczyna czerwona dobra; trawy na łąkach średnie. Cena dnia pieszego 25 ct.

Tarnów: rzepak dobry; pszenice częściowo wyborne, częściowo tylko dobre; żyto w ogóle rzadkie, więc średnie; jęczmień i owies częściowo dobre, częściowo średnie; groch, bób, wyka dobre; koniczyna czerwona dobra, szwedzka średnia; kartofle wyborne, buraki nierówne; chmiel dobry, łąki średnie, często rzadkie, na miejscach wilgotnych dobre. Cena robotnika 20 do 30 ct., pary koni 2 zł.

Pilzno: pszenica średnia; żyto dobre; jęczmień dobry; owies średni; rośliny strączkowe dobre; koniczyna czerwona wyborna, szwedzka dobra; kortofle wyborne; buraki dobre; chmiel średni; stan łąk dobry. Cena robotnika pieszego 25 ct., para koni 2 zł.

Nisko: pszenica dobra, żyto i jęczmień średnie; owies dóbry; koniczyna czerwona dobra; konopie średnie; porost łąk średni. Cena robotnika pieszego 15 do 25 ct., pary koni $1^1/_2$ do 2 zł.

Grybów: rzepak mierny, miejscami zły; pszenica była dobra a obecnie zardzawiona; żyto średnie; jęczmień i owies dobre; rośliny strączkowe średnie; koniczyna czerwona średnia; len i konopie średnie; kartofle i kapusty dobre; buraki nierówne; stan łąk dobry. Ceny dnia pieszego 34 do 35 ct, pary koni 2 do 3 zł.

Instruktor uprawy lnu skończywszy czynność swoją w powiecie jasielskim — gdzie zwiedził jeszcze dodatkowo Tarnowice, Dębowice, Osobnicę i Olpiny — przeniósł się d. 7 b. m. do powiatu grybowskiego, rozpoczynając swój objazd od Ptaszkowej, Korzelowej, Mystkowa i innych.

Kurs weterynaryi, subwencyonowany kwotą 240 zł. z funduszów rządowych, odbędzie się staraniem delegata na powiat cieszanowski, J. O. X. Władysława Sapiehy, w Lubaczowie od 6 do 16 lipca. Prelegentem będzie p. Maryan Dulemba, dyplomowany weterynarz.

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia nie wiele mamy nowości, bo cała uwaga skupiona jest teraz na Peszt, gdzie się odbywa wystawa węgierska. Otóż na tę to wystawę wybierają się z Krakowa i Lwowa rady miejskie, które Węgrzy chcą przyjąć wspaniale, bo z dawien dawna nazywają Polaków swoimi przyjaciołmi.

W Pradze czeskiej radują się z przyjazdu swoich rodaków, zamieszkałych w Ameryce; w tych dniach bowiem przybyło ztamtąd umyślnie stu kilkudziesięciu Czechów, aby odwiedzić swój kraj rodzinny, a głównie teatr narodowy, przed paru laty ze składek publicznych wybudowany.

W Bernie na Morawach wybuchły niepokoje robotników fabrycznych. Z powodu ogłoszenia nowej ustawy, podług której robota w fabrykach ma trwać przez 11 godzin dziennie, zdawało się wielu, że skoro o godzinę czas pracy skrócono, to i płaca będzie zmniejszoną. Otóż robotnicy z różnych fabryk zaprzestali roboty i dalejże zgromadzać się po ulicach, okna wybijać w fabrykach i inne szkody robić. Musiano wezwać 4 bataliony piechoty i szwadron kawaleryi, aby tym awanturom zapobiedz. Dnia 17 czerwca aż do 12 godziny w nocy wojsko się uwijało; musiało broni użyć, skutkiem czego jest wielu bardzo poranionych robotników i kilka osób z wojskowych.

Z Niemiec donoszą, że umarł tam nagle bratanek cesarza książe Fryderyk Karol, dowódzca korpusu armii niemieckiej w wieku lat 57. Zresztą spokojnie, tylko coraz więcej wydalają Polaków obcych z Prus, a nawet Westfalii, z których wielu przybywa do Krakowa, aby się tutaj gdzie przytulić. W Krakowie też zbierają na nie składki i starają się znaleść im zatrudnienie, bo to są ludzie porządni i pracowici.

Czytelnicy nasi nieraz już słyszeli, jak to rząd pruski gnębi w swym państwie katolicyzm i język polski. Ale z tego gnębienia mało ma korzyści, i owszem, im wiecej chce rząd, aby ludzie zapomnieli że są Polakami, tem więcej oni o tem pamiętają. I tak przed 13 laty w Górnym Szląsku pruskim, gdzie lud jest polski, wyrugowano ze szkół ludowych język polski, a wprowadzono niemiecki. Cóż się stało? czy lud górno-szląski zapomniał, albo zapomina, że jest polskim? Posłuchajmy, co pisze gazeta niemiecka, wychodząca w Szląsku w tej sprawie:

„Dziś po 13 latach usunięcia języka polskiego ze szkół, lud górno-szląski więcej się polskim czuje niż dawniej. Dziś Górnoszlązak nie wstydzi się już swego języka i swej narodowości; języka swego ojczystego używa ze szczególnem upodobaniem i żąda, aby do niego również po polsku mówiono. Czyta pisma i książki polskie i przedstawia polskie sztuki teatralne.

Lud mówi: chcą nam zabrać język, którego nauczyliśmy się od rodziców, a rodzice nasi od przodków. Język ten jest naszym własnym najświętszym majątkiem narodowym, w nim odbija się nasze myślenie i pojmowanie — przeto nie damy go sobie wydrzeć.

Jeśli go w szkołach nie ścierpią, to w rodzinach będziemy go pielęgnowali i krzewili, aby dzieci nasze nie znikczemniały i nie zdziczały“.

W Hiszpanii cholera się wzmaga, Francuzi strzegą granicy od siebie i każdego podróżnego przez 3 dni zatrzymują, czy się cholera na nim nie pokaże. Choć ta Hiszpania od nas daleko i Bóg da zaraza do nas nie przyjdzie, to jednak Ministerstwo w Wiedniu już wydało rozkazy, aby wszędzie przestrzegano czystość i porobiono przygotowania na wszelki wypadek. Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

W Rossyi znów nihiliści dali znak, że nie myślą skończyć swej roboty. Oto w mieście Baku na Kaukazie tam, gdzie są bogate kopalnie nafty, w tych dniach zamordowali urzędnika policyjnego i to tak, że zabójców nie złapano.

Spaliło się też miasto Grodno, należące dawniej do Polski a leżące na Litwie i to spaliło się tak, że mało co z niego zostało. 500 domów, dwa kościoły, szkoły, sądy, słowem że szkodę obliczają na 4 miliony rubli. Mieszkańcy muszą nocować na odkrytych miejscach, bo nie mają się gdzie podziać i co jeść......

W Anglii już nowe ministerstwo podobno utworzono pod prezydencyą lorda Salisburego, lecz jeszcze nie wiadomo, jak sobie poradzi z tylu kłopotami, których poprzednie ministerstwo Gladstona sprowadziło na Anglię.

Francuzi zawarli przecie pokój z Chińczykami, zabrawszy spory kawał bardzo bogatego i pięknego kraju, który nazywa się Tonkin, ponieśli jednak stratę taką, że umarł im naczelny dowódca floty, Kubert, na jednym z okrętów tam będących — którego bardzo żałują.

Nowiny z kraju.

Z Kółek Rolniczych. Dalsi Delegaci na Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych:

31. z powiatu Brzozowskiego, ks. Szczęsny Rudnicki, proboszcz z Golcowej, Delegat Towarzystwa;

32. z powiatu Chrzanowskiego, p. Jan Wilczek, wójt z Byczyny.

33. z powiatu Przemyskiego, pan Michał Kowalik, gospoarz ze Zrotowic.

34. z powiatu Sokalskiego, pan Jan Lubaczewski, mieszczanin ze Sokala.

35. z powiatu Lwowskiego, p. Antoni Maślanka, gospodarz ze Zubrzy.

36. z powiatu Dobromilskiego, pan Antoni Morelowski, dzierżawca dóbr Leszczawki.

37. z powiatu Wielickiego, p. Karol Kwaśniewski, współwłaściciel dóbr w Brzyczynie, przewodniczący Kółka rolniczego w Gaju.

38. z powiatu Przemyślańskiego, ks. Józef Gliński, przewodniczący kółka roln. w Przemyślanach.

39. z powiatu kamioneckiego p. Paweł Szeremata, przełożony gminy w Adamach.

40. z powiatu Jarosławskiego p. Bronisław Karasiński, sekretarz kółka roln. w Szowsku.

41. z powiatu kolbuszowskiego pan Karol Sierosławski, sekretarz kółka roln. w Kolbuszowej.

Kancelarya Zarządu głównego rozesłała do Kółek rolniczych i P. T. uczestników Walnego zebrania w Krakowie karty legitymacyjne i kolejowe, zechcą przeto interesowani zgłosić się na poczcie po odbior takowych.

Upraszamy Zarządy Kółek rolniczych, które dotąd nie odpowiedziały na pismo nasze z d. 29 kwietnia b. r. l. 2188 w sprawie komasacyi gruntów, ażeby zechciały dać nam w tej mierze bezzwłoczną odpowiedź, która jest do Walnego Zgromadzenia potrzebną.

Rzeszów. (Szynkarz przeciw kółkom rolniczym). Przed kilku miesiącami, jak o tem donosiliśmy naszym czytelnikom, stawała przed tutejszym sądem przysięgłych żydówka Małka Wang, kupcowa, za podburzanie przeciw Kółkom rolniczym w Grybowie. Dnia 8 czerwca wytoczona została druga podobna sprawa przed tutejszy sąd przysięgłych. Obwinionym o podburzanie i oczernianie Kółek rolniczych i bałamucenie włościan był Ruta Felsenfeld, szynkarz z Nienadówki, w powiecie sokołowskim.

W czerwcu 1884 zawiązało się Kółko rolnicze w Nienadówce za staraniem tamtejszego nauczyciela Józefa Kobosowicza i rozpoczęło niebawem swoją błogą działalność pod światłym i uczciwym kierunkiem swego założyciela.

Założono sklepik, czytelnię, urządzano schadzki, odczyty i t. d. a liczba członków ciągle wzrastała.

Nie podobało się to oczywiście Felsenfeldowi, który będąc szynkarzem, chciał mieć wszystkich właścian w swojej kieszeni, a wiedział, że mu Kółko rolnicze nie pozwoli na to; więc korzystając z ciemnoty wójta i innych włościan, począł ich podjudzać przeciw kółku i szerzyć najpotworniejsze wieści.

W d. 23 listopada t. j. w rocznicę śmierci największego poety polskiego Mickiewicza, urządziło Kółko dla swoich członków obchód Miczkiewiczowski, jaki się już dawno po wielu miastach praktykuje, gdzie ludzie znają i czczą wielkiego poetę. W tym obchodzie wzięli udział oprócz miejscowych włościan, proboszcz tamtejszy, trzech zamiejscowych księży, delegat z Sokołowa i kilkanaście osób z okolicy.

Gdy po tym wieczorku zgromadziło się więcej włościan w szynku Felsenfelda i w toku rozmowy także i o wieczorku wspomniano, odezwał się Felsenfeld głośno do obecnych: *że cały ten wieczorek urządzony przez Kółko rolnicze, jak niemniej całe kółko zmierzają tylko do buntu i powstania, że komendantem tego powstania jest nauczyciel Kosobowicz i zapytał jednego z obecnych w karczmie członków Kółka, czy go już zrobili oficerem? Chłopi, mówił, to głupie chamy; panowie im teraz pochlebiają, bo ich potrzebują, ale potem im na g łowy n........; nie należy się dać złapać do kółka, bo z tego nic dobrego nie będzie — chłopom grunta posprzedają i pańszczyznę zaprowadzą.*

Te podburzające słowa wywarły zamierzony skutek, bo chociaż rozumniejsza część włościan nie dała się zbałamucić i usiłowała uspokoić zaniepokojonych, tłómacząc im zadanie Kółka i cel wieczorku Mickiewiczowskiego — to jednak znalazło się wielu takich, a do nich należał w pierwszej linii przyjaciel Felsenfelda, wójt miejscowy, którzy widząc narodową cechę wieczorku Mickiewiczowskiego, a nie rozumiejąc jego natury, poczęli uważać członków kółka za buntowników powstańców, a „panów" za kierowników jakiegoś ruchu rewolucyjnego, zmierzającego do oporu przeciw rządowi i do zaprowadzeaia pańszczyzny. To też dawały się odtąd słyszeć jawne groźby przeciw członkom kółka rolniczego i panom, których nazywano buntownikami. Dochodziło czasami do czynnych starć i awantur — tak, że wzburzenie i rozdrażnienie w gminie było powszechne, a rada gminna biednego nauczyciela Kosobowicza usunęła i innego nauczyciela ustanowiła. Skutkiem tego wszystkiego Kółko zaczęło słabnąć, traciło coraz więcej członków, aż nareszcie upadło....

Prokuratorya oskarżyła Nutę Felsenfalda o występek z §. 302 u. k., popełniony przez to: że członków gminy Nienadówki do nieprzyjaźnych kroków przeciw tamtejszemu Kółku rolniczemu, a zatem prawnie uznanemu stowarzyszeniu i przeciw stanowi obywateli wiejskich, tudzież do nieprzyjaźnych stronnictw pomiędzy sobą wzywał, pobudzał i uwieść usiłował

Przysięgli, przeważnie włościanie i małomieszczanie, potwierdzili zadane im pytanie jednomyślnie, a Trybunał skazał Felsenfelda na cztery miesiące ścisłego aresztu.

Z nad Dunajca donoszą do „Gwiazdki Cieszyńskiej" o wielkich szkodach, jakie tam w powiatach Brzeskim, Nowosądeckim i Wiśnickim wyrządzają dzikie świnie.

Już to kilkanaście lat upłynęło, jak dzikie świnie do tych trzech powiatów nadciągły i wielką szkodę w powyższych wsiach wyrządzają. Rolnicy, którzy mają grunta pod lasami położone, przez całą wiosnę aż do późnej jesieni nie mają wypoczynku tak we dnie jak i w nocy.

Na wiosnę, gdy zboża pozasiewane, wychodzą dzikie świnie z lasów całemi stadami, bo w jednem stadzie jest ich dziesięć, dwanaście i więcej i ryją. Ziemniaki jak się tylko zasadzi zaraz ryją; poczynają te ziemniaki róść, jeszcze zawiązków nie ma, a znowu ryją i tak przez cały czas aż do późnej jesieni. — Owies i pszenica jeszcze nie dojrzeje, a już je osmykują i jedzą; groch drobny tak samo, zwłaszcza, że najbardziej na niego czatują. — Ziemniaczyska aż do trzeciego roku ryją.

Dzik w ogóle do strzelania jest twardy, gdyż inaczej go nie zabije, jeżeli go pod włos nie trafi; węch ma bardzo dobry, że go prędko nie podejdzie. I chociaż się zabije do roku 2 lub 3, to nie wiele ubędzie, bo jedna samura może mieć czworo i więcej. Dzik jest tak silny w ryju, że półtora do dwóch cali grubości jodłę lub sosnę ryjem potrafi urwać, co już nieraz widziano podczas obławy, którą to czasami robią ażeby się pozbyć tych szkodników, gdyż innej rady nie mają na nie.

Smutny wypadek. Z Jarosławia donoszą, że tam 13 czerwca, na targowicy wśród wozów i ludzi zapadła się ziemia, tworząc otwór okrągły na metr średnicy, lecz znacznie głęboki, a na spodzie połączony z dawnymi podziemnymi chodnikami. — Obok tego stał chłop, jak mówią, nieco podpity: Sebastyan Kuras z Zarzecza. Kiedy się ziemia zapadła, gwałtownie rzucił się w bok, przyczem kapelusz spadł mu do owej dziury. Chłopu było żal kapelusza i chciał go wydobyć, lecz nachyliwszy się nieostrożnie wpadł do lochu. Nim pomoc nadbiegła, upłynęło 10 minut i chłopa już nie docucono. Udusił się zepsutem powietrzem. I strażaka, który chłopa wydostał z lochu, musiał lekarz ocucił z zemdlenia.

ROZMAITOŚCI.

Stylistyka dla Urzędów gminnych. Staraniem i nakładem wydawnictwa gazet p. t. „Samorząd" i „Gmina wraz z gazetą rolniczą" we Lwowie, zaczęło wychodzić arkuszami dzieło p. t.: *Stylistyka dla Urzędów gminnych*, podręcznik niezbędny dla Wydziałów powiatowych, Przełożeństw obszarów dworskich, Zwierzchności gminnych, dla sekretarzy i pisarzy gminnych,

księży, nauczycieli, włościan itd. Dotychczas wyszły dwa arkusze tego dzieła, gdzie pomieszczono: najpierw ogólną naukę o stylistyce urzędowej, następnie dokładne wzory rozmaitych podań, petycyj, skarg, inwentarzy, budżetów itd. — wydawane do wszystkich Władz. Wzorów takich będzie mnóstwo, bo do każdej sprawy z osobna, a tak są ułożone wraz z objaśnieniami, że bez pomocy adwokata lub pisarza gminnego każdy może podanie odpisać, uzupełniając tylko datami i nazwiskami. Przedpłata na dzieło wynosi: we Lwowie 2 zł., na prowincyi 2 zł. 10 ct., — każdy zaś arkusz po 20 ct. bez przesyłki, albo 22 ct. z przesyłką pocztową. Przy zamawianiu większej ilości egzemplarzy ustępuje się 10% rabatu. Przedpłatę przyjmuje: Administracya „Samorządu“ i „Gminy“ we Lwowie, (ulica Kurkowa l. 5).

Kot przed sądem i w więzieniu. Wiadomo, że górale są bardzo pomyślni, — każdy z nich umie jakieś rzemiosło, albo się trudni handelkiem, gdyż inaczej nie mógłby się wyżywić z pola swego, na którem sieje przeważnie owies, a i ten nie daje jak trzy, cztery ziarna najwyżej. Częściej się jeszcze trafia, że podług ich własnego wyrażenia, zaledwie brat brata przyniesie, to jest, że korzec daje tylko dwa korce, czyli jedno ziarno. Muszą więc pomagać sobie — tak lub owak Najwięcej jest między nimi cieśli i kołodziei, jakoteż rzeźników, handlujących przeważnie wieprzowiną, którą rozwożą po jarmarkach okolicznych. Zwykle robią też i kiełbasę.

Otóż trafiło się niedawno takiemu wiejskiemu rzeźnikowi, że kot sąsiedniego gazdy zakradł mu się do komory i zjadł kiełbasy przynajmniej za dwa reńskie. Rzeźnik zażądał, aby mu sąsiad wrócił szkodę, ale ten mu odpowiedział: „Niech ten wróci, kto kiełbasę jod — jo nie jod i płacił nie bede!“ Rzeźnik powiada: „To ja was będę skarżył,“ — a tamten na to: „Kota skarżcie, nie mnie, skoro wam zawinił.“ Rzeźnik też poszedł do miasta do sądu i zaskarżył kota, opowiadając przytem, że sąsiad jego jest bogaty, a nielitościwy i tylko przez skąpstwo nie chciał dać dwóch reńskich za szkodę. Sędzia posłał wezwanie kotowi, a skoro się delinkwent stawił przed kratki razem ze swoim gospodarzem, z największą powagą zasądził kota na miesiąc kozy. Zabrano go z pompą do więzienia, a gospodarzowi kazano płacić strawne dla niego po 30 centów dziennie, co ostatecznie zamiast dwóch reńskich wyniosło dziewięć. Takim sposobem poszkodowany miał moralne zadość uczynienie i teraz we wsi opowiadają z wielką uciechą, jak biedny rzeźnik wygrał sprawę i kot ma odsiadywać sadzę, to jest wieżę, za to, że zjadł kiełbasę.

Do gubienia mszyc w inspektach ma być najlepszą naftalina. Substancya ta, bardzo zresztą tania, rozpuszcza się w spirytusie i nasyconym roztworem zwilża się kawałki bibuły, które umieszczone przez 24 godzin w zamkniętym inspekcie, ocienionym na dzień, żeby nie było roślinom za gorąco, mają gubić doszczętnie wszystkie mszyce, a na domiar wypędzają turkocie (niedźwiadki).

Książki do czytelni ludowych.

XI.

1. **Król Bolesny Jezus Chrystus** ks. Marcina Hinczy, wydanie ks. Dra Łukowskiego w Poznaniu. Jestto to książka przedrukowana ze starej przed dwustu laty jeszcze napisanej książki, zawierająca 48 rozmyślań o męce pańskiej wraz z modlitwami.
2. **Kółko rolnicze w Woli**, cena 10 ct. Nakł. Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych, za miesiąc maj r. b. wyszła pod powyższym tytułem książką, która, nie wątpimy, jak najprzychylniej będzie przyjętą przez przyjaciół oświaty ludowej. Autor opisuje w sposób bardzo przystępny wieś Wolę i jej mieszkańców, zawiązanie w tejże wsi Kółka rolniczego, podaje treściwy przebieg czynności Kółka, jakoteż korzyści, jakie członkowie z towarzystwa swego osiągnęli. Książeczka ma cel dwojaki: zachęcić włościan do zawiązywania Kółek rolniczych i wskazać korzyści moralne i materyalne, jakich Kółko swym członkom przysparza, wreszcie podać wskazówki do należytego prowadzenia obrad na zebraniach w Kółkach już istniejących.
3. **Mandriwki Iwana Wojtowycza po switi Bożim.** Zemlakam swoim na chosen spysaw Diak z Chlibniwki. Lwów 1885, cena 8 ct. Nakład Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych. — Autor opisuje w swej powiastce żołnierza dawniejszej daty i nazwiska (Wojtowicz), które niejednokrotnie odbiło się także o nasze uszy. Żołnierz ten wzięty do wojska, odbył kampanią w północnych Włoszech, a wróciwszy do wioski rodzinnej, opowiadał o tem, co widział i przebył, niestworzone baśnie. Zrazu wierzono mu i słuchano z podziwem, wkrótce atoli wracają jego towarzysze, rzecz się wyjaśnia i Wojtowicz musiał wstydzić się swych kłamstw i banialuk. We dworze miał dziedzic młodszego brata, który, wybierając się w podróż za granicę w celach gospodarskich, zabiera z sobą Wojtowicza do posługi. Wojtowicz zwiedza razem z „paniczem“ Włochy, przygląda się bliżej życiu i wiejskiemu gospodarstwu włoskiemu, dowiaduje się od „panicza“ czem Włochy są sławne i czem się Włosi szczycą; jedzie potem z swym „paniczem“ do Szwajcaryi, poznaje, co to za kraj i jacy jego mieszkańcy, jak Szwajcarowie gospodarują, z czego i jakie ciągną korzyści. Zą powrotem do kraju opowiada to wszystko we wsi.

Znaczenie szarady z Nru 24 „Niedzieli“:

Sanna.

SZARADA.

Pół litery,
A na niej można kłaść akta i sery.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Lwów				Kraków			
	za 100 Kilo							
	od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała					8	90	9	30
Pszenica żółta	7	80	8	55	8	90	9	—
Pszenica czerwona					8	75	9	25
Żyto	6	35	6	75	6	50	7	20
Jęczmień	6	15	7	75	6	75	8	—
Owies	6	45	6	85	7	30	7	50
Kukurudza	5	50	6	75	—	—	—	—
Groch	6	—	9	—	—	—	—	—
Tatarka	7	—	7	25	—	—	—	—
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	36	—	52	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—

Listy kred. Banku włość. za 100 żądają 59 płacą 57 złr.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.